

# Zagrali dla Rospudy

M25 – tak nazywał się klub, w którym odbył się koncert dla Rospudy. Gdyby ktoś kazał mi jeszcze raz szukać go w zakamarkach warszawskiej Pragi, przypuszczam, że miałbym problemy, aby trafić. Zresztą, gdy wraz z ekipą Pracowni dotarliśmy na miejsce, gdzie miał się odbyć koncert, lekko nas ono, delikatnie mówiąc, zaskoczyło. W takim klubie śmiało mogłyby występować zespoły metalowe lub reprezentujące jakieś inne mroczne gatunki muzyki. Pomyśleliśmy, czy aby na pewno jest to najlepsze miejsce na prezentowanie idei ratowania Rospudy. No i czy w ogóle ktoś przyjdzie do klubu położonego z dala od centrum miasta.

Jednak samo miejsce wydało się na tyle niesamowite, że aż intrygujące. M25 to stara hala produkcyjna jakiegoś zakładu, który nie wytrzymał konkurencji w dobie wolnego rynku. Ściany odrapane, w wielu miejscach ślady po starych rurach, kratownice, podwieszane betonowe schody, które straszły wystającym tu i ówdzie zbrojeniem. Mimo tego niesamowitego wystroju, akustyka sali była bez zarzutu. Przyznam, że dawno nie byłem w pomieszczeniu tak dobrze trzymającym dźwięk. A to wróżyło dobrą jakość odbioru muzyki.



Stanisław Soyka. Fot. Radosław Ślusarczyk

„Noc Rospudy”, bo tak nazywał się koncert, który odbył się 3 lutego, był częścią Międzynarodowego Dnia Mokradeł, którego kulminacyjnym punktem była konferencja naukowa, jaka miała miejsce dzień później na Uniwersytecie Warszawskim.

Zaproszenie organizatorów koncertu – Stowarzyszenia „Chrońmy Mokradła” – przyjęli Urszula Dudziak, Stanisław Soyka, zespół Dautenis i Brajanamama. Koncert poprowadził znany aktor Artur Barciś. I to on przywitał wszystkich zebranych, których przybyło ponad pół tysiąca, może nawet więcej. W wypełnionej sali, znany z humoru Barciś przypomniał wszystkim, z jakiej okazji odbywa się koncert, choć jak sam stwierdził, zdaje sobie sprawę, że wszyscy, którzy przybyli na ten występ, są zdecydowanymi zwolennikami ochrony cennych torfowisk Rospudy. Mnie utkwiła w głowie opowieść o kolorowym krawacie i zielonej koszuli, które aktor przywdział specjalnie na występ. Ten różnobarwny krawat, a przyznać należy, że był niezwykle gustowny, „jest tak kolorowy jak kolorowa jest Dolina Rospudy” – powiedział Barciś. Chciałoby się rzec, że święta prawda, a słowa pana Artura publiczność przywitała burzą oklasków.

Pierwszym wykonawcą była Urszula Dudziak, znana, światowej sławy wokalistka jazzowa. Jej półgodzinny występ solo, w połowie okraszony różnego rodzaju opowieściami i humoreskami, skutecznie rozbawił publiczność. Pani Urszula nie omieszkała wspomnieć o tym, dlaczego zdecydowała się wystąpić dla Rospudy i zachęcała do podejmowania działań dla zachowania tego miejsca w niezmiennym stanie. Zresztą zarówno ona, jak i występujący po niej Stanisław Soyka, są sygnatariuszami Apelu Ludzi Kultury, wystosowanego z inicjatywy Pracowni na rzecz Wszystkich Istot do Ministra Środowiska o zachowanie Doliny Rospudy.

Ten Apel podpisał również Artur Barciś i właśnie on, przed występem Sojki, zaprezentował publiczności wszystkie osoby, które poparły Apel. Marek Kondrat, Krystyna Janda, Olga Tokarczuk, Maciej Żurawski, Wojciech Malajkat, Kazimierz Orłoś, Marek Kamiński, Andrzej Stasiuk, Krystyna Prońko, Grzegorz Turnau i inne osoby apelowały do Ministra o opamiętanie: „Liczymy na to, że nie pozwoli Pan doprowadzić do zniszczenia tego niezwykle cennego przyrodniczo miejsca”. Dziś wiemy, że Minister dosłownie w tej samej godzinie wydał wyrok na Dolinę Rospudy.



Stanisław Soyka. Fot. Radosław Ślusarczyk

Stanisław Soyka, choć nie wypowiedział nawet słowa o Rospudzie, poprzez swój występ i ekspresyjny jego finał, zdawał się wyraźnie mówić: „Takie miejsca należy ocalić”. Występujące później zespoły Dautenis i Brajanamama wniosły sporo innego klimatu muzycznego, i zapewne dały poczucie, że za Rospudą stoją różni artyści. Miejmy nadzieję, że muzykom z zespołu Dautenis, który przyjechał z Rospudy, skąd pochodzą, popieranie działań dla ratowania Doliny nie utrudni kariery muzycznej na lokalnym rynku, co podkreślali w zapowiedziach swego występu. Folkowcy z Dowspudy to zresztą doskonały dowód na to, że nieopodal Rospudy mieszkają ludzie, którzy rozumieją potrzebę zachowania cennych miejsc przyrodniczych, zaś ci, którzy popierają decyzję Wojewody i ministra Szyszki, wcale nie stanowią monolitu wśród lokalnej społeczności.

Mroczne M25 zdało egzamin, koncert dedykowany Rospudzie był udany. Po raz kolejny artyści pokazali, że jeśli zagrożona jest przyroda, warto stanąć w jej obronie. Jeśli przypomnimy sobie podobne inicjatywy sprzed lat, a było tak, gdy artyści stawali w obronie Tatr i zachęcali do utworzenia Turnickiego Parku Narodowego, serce rośnie, bo mamy poparcie wśród wielu wrażliwych ludzi. Dziś w potrzebie była Rospuda, a głos artystów poszedł w świat – chcemy dzikiej Rospudy!

Grzegorz Bożek